

## Wspomnienie o O. Kazimierzu Prończuku C.Ss.R.

<http://www.rymacze.pl/a29.html>

Szczegóły, daty i fotografie - udostępniła Teresa Prończuk - kuzynka z Chełma.



Z Kątów k/ Lubomla 4 km od Jagiełłowego kościoła z 1412 r. gdzie był ochrzczony. Urodzony 17.04.1932 r. W domu było ich dziesięcioro. Zamożna rodzina, gdzie ojciec wystawił duży dom pod blachą - były ogrody i sad i sporo gruntów ornych.

Szkołę rozpoczął w Kątach. Wojna przerwała rodzinne szczęście. 31.08.1943 r. UPA wraz Ukraińcami z sąsiednich chutorów - wymordowali i spalili Kąty. Wymordowano ponad 300 osób w tym rodzinę Prończuków. Ocalał ojciec, dwóch braci i dwie siostry. Kazimierz jedenastoletni chłopiec wraz z ojcem i bratem, zbijali w Lubomlu trumny swoim najbliższym, a po dwóch dniach od mordu pojechali po umęczone zwłoki matki i rodzeństwa. Zapamiętany widok był okropny - pobitych siekierami matkę z małymi dziećmi posadzono opartą o grusze na ławce i pokładzono na jej kolana zwłoki pobitych dzieci. Ukraińcy sztychili, że to pomnik Matki Polki!

Wszystko to i sceny mordu widział ukryty w pobliżu domu. Pochowali w skrzyniach, na lubomelskim cmentarzu od drogi. Ojciec tak przeżył tę gehennę, że w kilka tygodni dostał paraliżu nóg, a potem, jesienią 1943 r., zmarł w Lubomlu z tęsknoty za utraconą rodziną.

W 2012 r. podczas jedenastej podróży do Polski z Argentyny, O. Kazimierz zaprowadził nas w Lubomlu nad kopczyki z kośćmi najbliższych i tam opowiedział sceny z mordu i pochówku. Była to najtragiczniejsza opowieść, jaką słyszałem o pomordowanych z Wołynia.

Tułacze sieroty z pomocą dobrych ludzi, przyjechali do Chełma. Przygarnęła go siostra Maria Sacharuk w Deputychach Starych. Po niedługim czasie, znalazł opiekunów w Chełmie w Ochronce Sióstr zakonnych na Górcie, w Chełmie. Tutaj ukończył szkołę podstawową i I LO im. Czarnieckiego.

Tutaj spotkał wielu Wołynian i odnalazł sens życia. Osobowością szczególną stała się jego ulubiona nauczycielka Zofia Książek, Wołynianka z Krasifowa - patriotka, pobożna arcypolka - mająca szacunek u inteligencji i uznanie u wychowanków. Z nią był w duchowym i listownym kontakcie przez całe życie. Zmarła 21 lipca 2015 r. w wieku 107 lat, przeżywszy swego wychowanka Kazia.

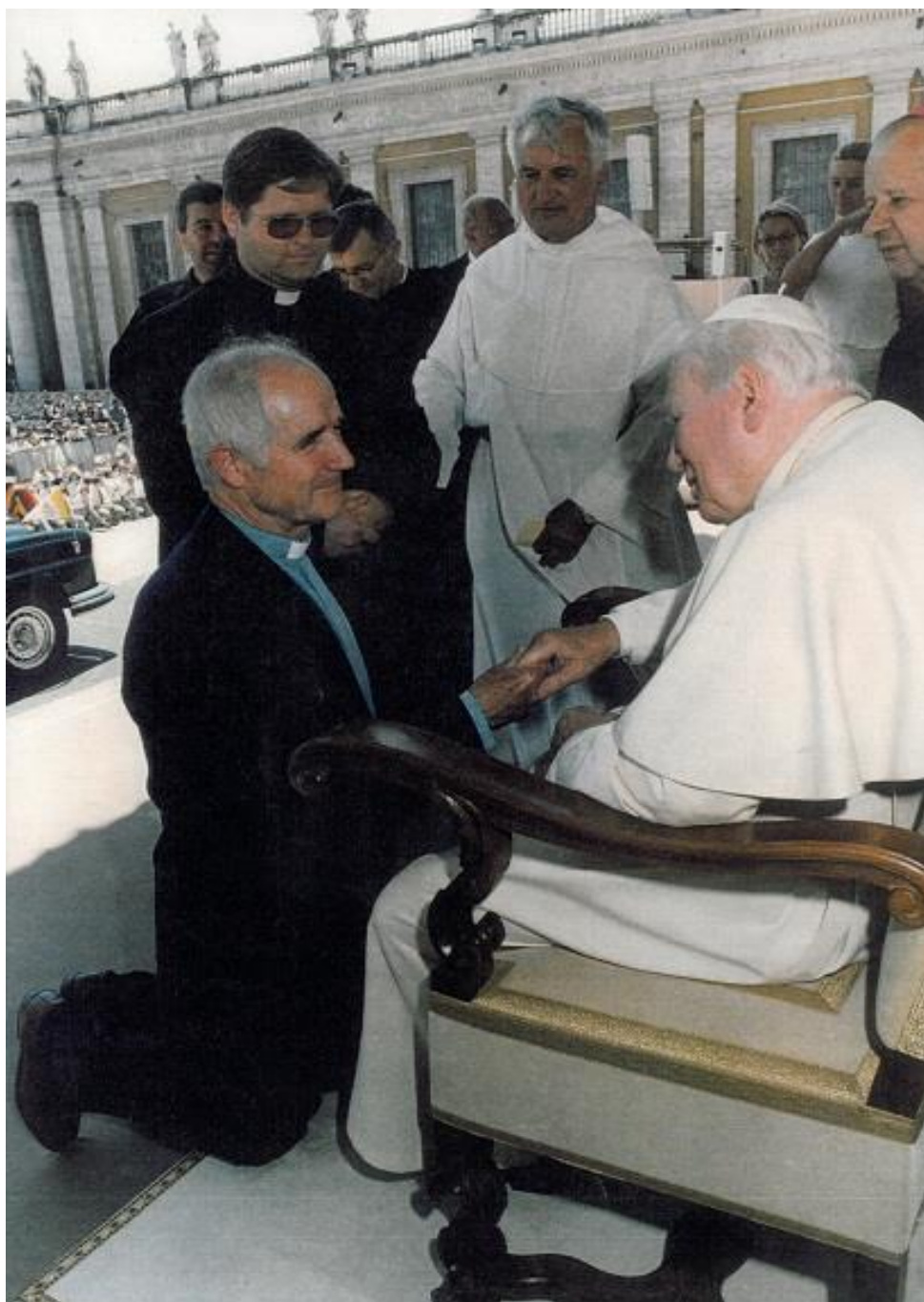


Młody Kazio niższe Seminarium O. Redemptorystów ukończył w Toruniu, a w 1951 r. nowicjat i 2.08.1951 r w święto Matki Boskiej Anielskiej złożył śluby zakonne. W Tuchowie ukończył teologię i tam otrzymał święcenia kapłańskie 6.04.1958 r. Prymicje sieroce odprawił w kościele Wszystkich Świętych w Deputyczach Starych k/Chełma w 1958 r.

Praca kapłańska zatrzymała go w Skarżysku Kamiennym, Zamościu i Warszawie, po czym – na ochotnika, cierpiąc swoje sieroctwo – zapragnął wyjechać na resztę życia na misje. Zapisał się do Argentyny.

Od 1960 r. przebywał i pracował w Argentynie, w prowincji Resistencia. Po 10 latach, w 1971 r., pierwszy raz przyjechał w odwiedziny do Ojczyzny. Tęsknił za Wołyniem, ale kordon nie pozwalał nawet zbliżyć się do granicy.

Odtąd przyjeżdżał co 5 lat, potem co 4 lata, z trudem uzbierawszy pieniędzy na lot do Polski. W moim domu, kilkakrotnie goszcząc opowiadał o swojej szalonej pracy, budowie kaplic, posłudze ludziom, o spotykanych tam potomkach Wołynia z czasów emigracji za chlebem, nawet o Polach spod Lubomla. Chwalił tamtych tubylców a Boga za to, że kraina gdzie pracował była pełna pięknej przyrody, owoców i kwiatów. Kochał swoje misje i Ludzi stamtąd a tęsknił do spalonych Katów. Miał bliskie kontakty i wielokrotne spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.



Był znanym i cenionym redemptorystą. 50-lecie kapłaństwa obchodził u Matki Bożej Chełmskiej, Matki swojego sierociego dzieciństwa i Powierniczki całego życia. Szczególne błogosławieństwo otrzymał wtedy od Zofii Książek - swojej wychowawczynie. Ją odwiedzał za każdym pobytem i zawsze przez kilka godzin - trwał dyskusja nas kształtowaniem ludzkiego charakteru i miłości do Polski i Wołynia.

Czerwiec 2012 r. spędził po raz ostatni w Chełmie i okolicy, odwiedzając dalekich krewnych i Wołynia. Wszystkim błogosławił i w okolicznych kościołach odprawiał Msze św. za pomordowanych na Wołyniu, za żyjących i dobrodziejów. Kilkakrotnie odwiedził Antykwariat Kresowy - kładąc na jego progi swoje błogosławieństwo misyjne. Czekał na rok 2016 i jego kolejny powrót do Polski.

W niedzielę 12.07.2015 r., podczas mojej podróży do Stawiska i Żelazowej Woli, otrzymałem telefon z wieścią o śmierci zakonnika. Zmarł w rocznicę krwawej niedzieli na Wołyniu, 11.07.2015 r. w Argentynie. Liczył 83 lata życia pracowitego, pobożnego z wołyńska dobrocią i charyzmą.

W Argentynie jest Dom Misyjny jego imienia i wiele kaplic, które budował ciężką pracą. Śmierć Ojca Kazimierza okryła smutkiem wiele rodzin Wołynia rozsianych po chełmskim Nadbużu i całym świecie - od czasów wygnania nas z Wołynia.

Pozostanie w pamięci jego cień i dobroć! Ocalony cudem z ukraińskiego mordy - nie miał nienawiści do oprawców, ale mówił twardo i stanowczo o hańbie jak pozostaje na Ukraińcach - mordercach tysięcy niewinnych Polaków na Wołyniu i Kresach.

z kresowym pozdrowieniem

Krzysztof Kołtun

© Copyright by [www.rymacze.pl](http://www.rymacze.pl)  
designer by Rafał Kołtun & Jacek Czerpak  
2005 - 2013